

EDMUND GAJEWSKI

Nie zawsze prosto ale ostro

Proponuję niepoprawnych durniów karać więzieniem. Nie sądzę, aby ta awanturzysta propozycja mogła wywołać panikę w Rzeszowie i gdzie indziej. Mowa jest o głupocie, a więc epidemii, która atakuje naszych przyjaciół, kolegów, przelotnych i w najlepszym razie ciotki i teściowe. Nas — nie. Wynurzenia te nie dotyczą również głupoty wrodzonej. Ta warta jest pożałowania i nie godzi się nawet z niej drwić.

Powie ktoś — też się znalazł Salomon i zavraca głowę. Niech i tak będzie. Ale warto się zastanowić jak wielkie straty moralne i materialne ponosi społeczeństwo — gdy nierozum bezkarnie podnosi głowę.

Te „filozoficzne” wynurzenia (hodowcy kur na Delos nie przewidywali takiej konkurencji) zawdzięczają swój żywot prapremierze w Państwowym Teatrze Ziemi Rzeszowskiej „Krzywo prosto — byle ostro”.

Autor komedii Józef Słotwiński nie poskapił miejsca w swej sztuce „naszym przyjacielom, kolegom i przelotnym”. Pokazał bogatą galerię durniów wyrosłych na wiejskiej glebie i importowanych z miasta:

Władzik Malinowski — ma tolek, nie należy jednak drwić, wada wrodzona choć kto go tam wie, bo na swoje mądry. Sztabefeldfel Radwański — wysoki, kombinator — lis szelma, a ciemniak. Sebastian KroczeK — urzędnik powiatowy, aktywny biurokrata, dureń starej daty. Józef Ciągór — krótko — arcydureń nowej daty. Pelasia maszyna do wygłaszania frazesów — idiotka. Smyk — kułackie nasienie, półgłówek pomniejszy.

Urodzaj aż nadto obfity, tylko dlaczego nie było „żniw”?

widzieć i osądzać zła ze stanowiska narodu, ze stanowiska pokrzywdzonych, a walczących ze złem. Częstokroć autorzy rezygnują z zajęcia takiego stanowiska na rzecz „śmieszności”, na rzecz komediowego lub satyrycznego ośmieszania zjawisk zła. A żeby śmiech miał moc zwalczania zła — trzeba to zło widzieć tak jak je widzi na ród — stwierdza Fadlejew. Zło winno być nie tylko ukazane, ale i ukarane na scenie, oczywiście nie przez rezonowanie, lecz przez wyrażenie stosunku autora do przedstawianego zła”)

I spróbujmy spojrzeć na tę „sielanekę” z punktu widzenia Waleńców i Sokołów (małorolni chłopci). Praktyki kułackiej spółki Radwańskiego i Mączki zostały obnażone i zdemaskowane. Durnie starej i nowej daty ośmieszają. No i co dalej, co zyskali przez to Waleńcy i Sokolicy?

Przypadkowy spłót zdarzeń — podsłuchana rozmowa kułaków przez Ptasia, pozwolił im dostrzec ich rzeczywistego wroga — zgodą, to bardzo wiele, ale nie wszystko. Kułacy nie zostali ukarani, a co z „aktywistami”? Zapewne Pelasia, KroczeK i Ciągór będą pomagać w zakładaniu spółdzielni produkcyjnej w Zbyrkach?!!!

„Krzywo prosto” jest komedią o tzw. tematyce wiejskiej. Podział, który mówi nam o środowisku w jakim rzecz się dzieje. Tematyka jak wiemy nie mająca szczęścia w dramaturgii powojennej, na której zaciążyła nieznaną znajomość stosunków wiejskich, schematyzm. Drama-

Autor ukazał nam wprawdzie bez schematycznych uproszczeń kułacki spisek przeciw małorolnym, ich codzienną krecią robotę. Aktualne są również niektóre konflikty wsi. Żywa i bogata treściowo charakterystyka niektórych postaci, pełen dowcipu i satyrycznej pas-

ny jako bierny obserwator wydarzeń, a nie kierownik polityczny, agitator i wychowawca. Stało się to i w dużej mierze dlatego, że autor jak już stwierdziłem ukazał zło, ale „nie ukarał go na scenie”.

Przed premierą rozmawiałem z autorem, który wyra-

torsko ciekawa scena zebrania chłopskiego.

Rewelacją prapremiery był IRENEUSZ ERWAN jako kułak Mączka. Erwan głęboko podbudował psychologicznie swą rolę, był prawdziwym wyzyskiwaczem odbiegającym od tych wszystkich, których oglądaliśmy dotychczas

lazege”. Wydaje mi się jednak, że trafność aktorskiego ujęcia osłabiają znane nam już z innych ról chwytliwe komiczne. ZDZISŁAW KOZIEN w roli „lisa i barana” wydobyl komizm i drapieżność tej postaci. WITOLD GRUSZECKI i JULIAN KRZYWKA — jako małorolni chłopci przekonują. Pelasia — JADWIGA ULATOWSKA, Józef Ciągór — TADEUSZ SOBOLEWICZ, Sebastian KroczeK — KLEMENS ROMAN przypominałi raczej groteskowe marionetki a nie bezdusznych zbiurokratyzowanych „aktywistów” ale jednak przecież żywych ludzi. Jest to błąd reżysera, który zaważył na ujęciu aktorskim tych ról.

Wypadałoby właściwie przepisać cały program, a więc wystąpili jeszcze: JANINA MAJEWSKA — Katarzyna, HANNA TOMCZYKIEWICZ — Zośka, Krzywonos — JÓZEF JACHOWICZ. Nasuwa mi się mała dygresja. Słotwiński wprowadzając do komedii postać Krzywonos chciał pokazać człowieka — moralnie zero, zausznika kułackiego, który wkrađ się w szeregi partii. W zestawieniu postaci pozytywnych do negatywnych w takim ujęciu jak to widzimy w sztuce, bezkarna działalność Krzywonos sugeruje nam fałszywe wnioski.

Wróćmy do pozostałych ról. Jako Wrzeźniak wystąpił BOGUSŁAW SOCHNACKI, delegata KP Gackiego odtworzył WŁODZIMIERZ KOWALOW, Malinowskiego MARIAN KOC, Jagnę — ZO FIA GORCZYŃSKA. Scenografią ZDZISŁAWA KORELESKIEGO z umiarem stylizowana oddaje atmosferę wnętrza chaty wiejskiej.

*) „Życie Literackie” Nr 43 z 16 października br. „Wędrownka po czasopiśmiach”, tłumaczenie z radzieckiej „Gazety Literackiej”.



Józef Słotwiński: „Krzywo prosto — byle ostro”. Scena zbiorowa.

jest dialog. Jednak, niektóre zasadnicze konflikty zostały fałszywie oświetlone, nie słusznie przeprowadzone, a pewne wątki naiwnie ujęte.

Akcja sceniczna „Krzywo prosto” rozwija się wokół konfliktów nurtujących „zabitą deskami” wioskę, w naszym woj. które zaognił przyjazd młodego działacza LZS, zakochanego w studentce pochodzącej ze Zbyrek, która na wezwanie oca wraca na wieś, aby pomóc mu w gospodarstwie. Zasadniczym jednak tematem komedii, są wypaczenia popełniane przez zburokratyzowanych aktywistów, bezdusznych formalistów i nieuków, których metody pracy na wsi tak oplakane wydają w skutkach owoce.

Można nie mieć pretensji do autora, że chcąc ukazać „grzechy” tych aktywistów świadomie je przejawiał i ośmieszył. W pewnych jednak wypadkach nawet takie dowcipne i komiczne ujęcia mogą być środkiem deformacji i zniekształcenia, zagubić prawdę jeśli np. rodzą takie pesymistyczne wnioski: „nie ma sensu i celu posyłać na wieś aktywistów, bo ich gładzenie i ewentualne dyrgowanie nikomu pożytku nie przynosi”. A do takich uogólnień nastroja nas brak proporcji w przedstawieniu przez Słotwińskiego działalności bezduszniaków — biurokratów.

Wspomniałem także o pewnych naiwnościach, od których nie jest wolna komedia. Po prostu trudno mi uwierzyć, że były „dzielny wojak” austriacki sztabefeldfel — stary lis, co cały czas sugeruje nam akcja sceniczna jest baranem, o czym również chce nas przekonać autor. Wszak tylko durny baran mógł nie czytając podpisać list demaskujący, które demaskował list improvizowany przez kułaków, a pisany przez Ptasia do KP partii. Nie wierzę również, że w zapadłych Zbyrkach — w zasadzie konserwatywnych — kułak posiada traktor. (Może to cenna spuścizna „starzych dobrych czasów”?).

Jedno jeszcze — zapewniam, że ostatnie — ale oczywiście istotne zagadnienie trzeba krótko rozpatrzyć, omawiając prapremierę rzeszowską. Zagadnienie, które z punktu widzenia prawdziwej obrazu życia wiejskiego budzi nie tylko wątpliwość, ale poważne sprzeciw. To jest postawienie i przeprowadzenie w sztuce sprawy kierownictwa politycznego. Mimo, że Gackiego usiłował autor pasować na bohatera pozytywnego, który zna konflikty wsi, nie dyrguje, a kieruje politycznie gromadą, to w rzeczywistości delegat KP został przedstawio-

ził się z uznaniem o pracy reżyserskiej Orszy-Lukasiewicz. W niektórych jednak szczegółach można by się spierać tak z autorem jak i reżyserem.

Z krwi i kości kułacy — prawie operetkowi w groteskowym ujęciu „aktywistów”. Trudno się pogodzić z takim brakiem jednolitego stylu przedstawienia. Natomiast naprawdę przekonująco i sugestywnie została opracowana tak reżysersko, jak ak-

na scenie. Postać byłego witosowca Sobczyka — autor przedstawił dość niejasno. Właściwie nie wiadomo dlaczego odgrywa on w sztuce rolę jakiejś tajemniczej wyroczni Delfickiej. STEFAN MICHAŁOWICZ bardzo ludzi przekazał nam sylwetkę Sobczyka zbliżając go do realnych wymiarów. JERZY WITOWSKI jako Ptas z dużym wycuciem humoru zabawnie oddał sylwetkę bezrolnego wiejskiego „filozofa-



Józef Słotwiński: „Krzywo prosto — byle ostro”. Osoby: Jan Wrzeźniak — Bogusław Sochnacki, Pelasia — Jadwiga Ulatowska, Zośka — Hanna Tomczykiewicz.

Słotwiński ukazał zło niestety, nie zmierzył się z nim.

„Kłękaj wielu sztuk radzieckich jest właśnie to — powiada Fadlejew — że ich autorzy nie mają śmiałości

turgia, która nie zawsze ukazywała ludzi, a niejednokrotnie nie prymitywnie ujmowała zagadnienia nurtujące naszą wieś, sprowadzając je do ogólnikowych tez.